Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Sjonistycznej w Tarnowie.

PRENUMERATA:
Miesięcznie . . . . zł. 1·10
Kwartalnie . . . . „ 3·30
Półrocznie . . . . „ 6·60
Rocznie . . . . „ 13·20
Prenumerata zamiejscowa o 10 proc. drożej.

Konto P. K. O. 410.288

Redakcja i administacja: ul. Goldhammera 2
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:
Strona . . . . . zł. 200·—
1/2 strony . . . . „ 100·—
1/4 „ . . . . . „ 60·—
1/8 „ . . . . . „ 30·—
1/16 „ . . . . . „ 15.—
1/32 „ . . . . . „ 8·—
Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30·—

Rok III. Tarnów, piątek dnia 21 marca 1930. Nr. 12.

Pomoc chalucom.

Piąta alija jest w toku. Co kilka dni przybijają statki do brzegów Palestyny, wioząc na swym pokładzie setki młodzieży gotowej do pracy, do budowania własnym znojem siedziby narodowej dla rozproszonego narodu żydowskiego. Dalsze tysiące chaluców, całe falangi przygotowują się gorączkowo do wyjazdu, by objąć placówki pracy w Erec, czekające na siły robocze.

Alija odbywa się bez rozgłosu. Kraj wchłania rzesze imigrantów bez trudu, tak, że wprost z okrętu udają się do pracy w kolonjach i po miastach. Front pracy w Erec Izrael rozszerza się i wzmacnia!

Jakie zadania stoją przed nami, stojącymi zdala, na tyłach tej walki pokojowej, której narzędziami są: kilof, młot i pług?

Musimy przygotować posiłki, kształcić i wyposażać kadry nowych bojowników o lepszą przyszłość dla narodu!

Musimy pomóc im w wyszkoleniu się w zawodach produktywnych, aby nie powtórzyły się smutne objawy czwartej aliji, po której przyszedł kryzys.

W Tarnowie istnieje komitet „Ezry" chalucowej, której zadaniem jest moralne i materjalne poparcie ruchu chalucowego.

Ostatnia akcja „Ezry", fundusz łańcuchowy na łamach „Tygodnika Żydowskiego", zakończona została pięknym sukcesem. Społeczeństwo żydowskie naszego miasta zrozumiało i poparło finansowo te szczytne cele naszych pionierów.

Ale nie możemy pozwolić na to, aby nasza akcja miała charakter filantropijny. Przez złożenie datku nie spełniamy całego naszego obowiązku. Musimy zamanifestować naszą łączność duchową i ideową z ruchem chalucowym.

Lokalny komitet „Ezry" proklamuje wielką akcję werbowania członków!

Niechaj nikt nie odmówi swego przystąpienia do towarzystwa z minimalną wkładką miesięczną! Zgłaszajmy **miejsce pracy** dla utworzonej w Tarnowie chalucowej grupy wyszkolenia zawodowego!

Okażmy nasze **moralne poparcie** tej młodzieży w jej chęci wyszkolenia się w zawodach produktywnych!

Zgłoszenia członkowskie, oraz miejsc pracy rzemieślniczej i przemysłowej przyjmują nasi legitymowani wysłannicy, oraz członkowie komitetu „Ezry".

O należyty dozór środków spożyw.

O znaczeniu i roli dozoru środków spożywczych dla zdrowia i tężyzny ludności miejskiej stosunkowo mało się pisze i mówi i stąd uświadomienie społeczne dla sprawnego spełniania tego zadania przez miejskie organa samorządowe, prawie że nie istnieje. A przecież jeśli ważnem jest dla zdrowia publicznego szpitalnictwo, Kasy chorych, ambulatorja, poradnie i t. p. instytucje przeznaczone do użytku chorych, to przynajmniej równie ważną winna być instytucja, mająca zadania prewencjne, t. j. przez należyty dozór środków spożywczych dbająca o zdrowie tych, którzy je jeszcze nie postradali.

Zadania miejskiej kontroli środków spożywczych idą w trzech głównych kierunkach: 1) Niedopuszczanie do obiegu życia codziennego środków spożywczych o własnościach dla zdrowia szkodliwych, chorobotwórczych lub trujących. 2) Wykrywanie zafałszowań produktów spożywczych, obniżających ich wartość odżywczą, dalej stwierdzanie, czy dany towar odpowiada co do zawartości zadeklarowanej nazwie. 3) Obserwacje wszelkich naczyń, opakowań, miar, aparatów i urządzeń, wchodzących w bezpośrednie zetknięcie ze środkami spożywczemi, jakoteż wszelkich przedmiotów codziennego użytku, czy nie mają własności dla zdrowia szkodliwych, chorobotwórczych, trujących.

Jak to już zaznaczyliśmy, ogół ludności na wszystkie te zadania kontroli środków spożywczych zapatruje się dość sceptycznie, a w najlepszym razie obojętnie, mniemając, że tak daleko posunięta kontrola jest bez praktycznego znaczenia dla zdrowotności ludności, że towary spożywcze o szkodliwych dla zdrowia lub zgoła trujących składnikach są przez konsumentów w ich własnym interesie omijane i tem samem automatycznie bywają wycofywane z obiegu, zaś trudniejsze do zauważenia, drobne ilości trujących składników są wogóle dla zdrowia niegroźne i t. p. argumenty.

Drobny przykład, jeden z mnóstwa, niechaj zilustruje, jak dalece błędnym jest tego rodzaju pogląd: Jak wiadomo, jest obecność ołowiu we wszelkich naczyniach, opakowaniach, staniolach, nawet w drobnych domieszkach, niedopuszczalną. Jak się bowiem okazało przez stałe spożywanie np. czekolady, która była owiniętą w staniol, zawierający często ołów, nagromadza się w organizmie ludzkim stopniowo, minimalnemi dawkami ołów, tak, że po latach wreszcie występują na jaw pewne choroby, nawet ciężkie, wywołane tem powolnem zatruwaniem.

Takich przykładów możnaby przytoczyć bez liku, a wszystkie wskazują na jedno, że przeważnie szkodliwość dla zdrowia lub niższa wartość odżywcza pewnych produktów bywa przez konsumentów zupełnie niezauważaną, gdyż to rujnowanie zdrowia odbywa się wprost niewidocznie i dopiero w swojej sumie po wielu latach odbija się, w odniesieniu się do całej ludności, ujemnie na jej zdrowotności i tężyźnie i wreszcie walnie przyczynia się do statystyki śmiertelności danego kraju czy miasta.

I dlatego, jeśli wiemy, że w krajach zachodniej Europy jest śmiertelność uderzająco mniejszą niż na Wschodzie, np. w Rosji lub nawet choćby u nas, gdzie oddawanie się większej części ludności rolnictwu i mniejsze uprzemysłowienie winnyby dać właściwie stosunek odwrotny, to różnica ma swoje źródło w tem, że na Zachodzie traktuje się kontrolę środków spożywczych od dawna jako jedną z najważniejszych funkcyj społecznych, a u nas istnieje niestety na papierze.

O konieczności sfuzjonowania stowarzyszeń „Ansze Chesed" i „Bikur Cholin".

W Tarnowie istnieją dwa stowarzyszenia, których celem jest niesienie pomocy chorym swym członkom przez dostarczanie im taniej opieki lekarskiej, oraz lekarstw po cenach zniżonych.

Stowarzyszenia te niosą pomoc tym szerokim warstwom ludności żydowskiej, które nie mogą korzystać z pomocy kas chorych.

Że stowarzyszenie takie jest potrzebne, dowodzi okoliczność, iż stowarzyszenie „Bikur Cholim" istnieje i działa na terenie Tarnowa od kilkudziesięciu lat, — że stowarzyszenie to, cieszące się jak najlepszą tradycją i posiadające własny budynek, zdziałało wiele dobrego dla ulżenia doli tych chorych, którzy własnemi środkami nie byliby w stanie należycie się leczyć.

Od kilku lat istnieje w Tarnowie stowarzyszenie „Ansze Chesed", które — jak wyżej nadmieniliśmy — ma to samo zadanie do spełnienia, jak stowarzyszenie „Bikur Cholim".

Nie naruszając zasług jednego i drugiego stowarzyszenia, zapytać się jednak należy, czy w Tarnowie potrzebne są aż dwa identyczne stowarzyszenia, różniące się między sobą chyba tylko tem, że w każdym z nich urzęduje inny wydział.

Jest rzeczą jasną, że sprawniej i skuteczniej działałoby jedno stowarzyszenie, posiadające większe kapitały obrotowe, aniżeli dwa razem wziąwszy.

Wydatki administracyjne takiego jednego stowarzyszenia byłyby z natury rzeczy mniejsze od wydatków aż dwóch stowarzyszeń.

Pozatem naciąganie obywateli i tak już obciążonych znacznymi ciężarami na rzecz stowarzyszeń charytatywnych i nakłanianie ich do należenia aż do dwóch stowarzyszeń, mających identyczny cel, iż w praktyce szkodliwem dla każdego z tych stowarzyszeń.

To samo można powiedzieć, o ile chodzi o udzielanie subwencji dla tych stowarzyszeń przez związki prawno-publiczne, jak gmina, kahał i t. d.

Rozumniejby zatem było, a dla chorych, potrzebujących opieki byłoby na każdy wypadek korzystniejszem, gdyby nastąpiła fuzja obu stowarzyszeń: „Ansze Chesed" i „Bikur Cholim".

Niniejsze uwagi nasuwają się nam pod wpływem przeglądnięcia zamknięć rachunkowych „Ansze Chesed" za rok 1929.

Z tego sprawozdania wynika, że cały obrót stowarzyszenia w ubiegłym roku wynosił 7158 zł. 99 gr., z czego wydano np. na honorarjum lekarzy groteskową kwotę 43 zł., a na prowizję inkasenta 1200 zł., zaś na wydatki administracyjne kwotę 592 zł. Na wspieranie chorych wydano 1312 zł. 44 gr. Wynika zatem z tego zestawienia, że inkasent i wydatki administracyjne pochłonęły łącznie 1792 zł., a na honorarja lekarskie i wsparcie dla chorych wydano 1355 zł. 44 gr.

Nie znamy na razie zamknięcia rachunkowego stowarzyszenia „Bikur Cholim" za rok 1929.

Przypuszczać jednak należy, że również i w tem stowarzyszeniu wydatki administracyjne są stosunkowo wysokie i pochłaniają znaczną część dochodów. Złączenie się zatem obu stowarzyszeń jest nakazem, przed którym ustąpić muszą ambicje jednostek, łaknących zaszczytów i godności. g.

Prawdą jest, że w ubiegłych latach dawano biednym zasiłki pesachowe, dochodzące do 10 zł., ale dawano te pieniądze przez biedaków kahałowi złożone we formie podatku konsumc. i haraczu na rzecz majstrów i garstki robotników piekarskich. Obecnie cała ludność żydowska, a w szczególności biedota, która najwięcej mac konsumowała, będzie miała mace tańsze, a jeżeli otrzyma ktoś jakiś datek świąteczny, to będzie on pochodził z podatków bezpośrednich, a nie z opłat konsumcyjnych, które składał ten biedny konsument mac.

Prawdą jest, że kilkanaście osób straci znaczne zarobki w czasie przedświątecznym, trwającym około trzy tygodnie, — prawdą jest, że piekarze nie będą mieli w obecnym roku wielkich zysków.

Ale jeżeli uwzględnimy, że ogół na tem zyska i że zniesiono niemoralny wprost podatek konsumcyjny od mac, uznać musimy, że zarządzenie kahału było trafne i nadzwyczaj dla ogółu ludności żydowskiej korzystne. g.

Rozsądne zarządzenie kahału w sprawie handlu mac.

W ubiegłych latach ceny mac na święta Pesach były stosunkowo bardzo wysokie. Na tę wysoką cenę składały się najrozmaitsze przyczyny, wśród których dominującą rolę odegrały znaczne podatki spożywcze, pobierane ze strony kahału, a dochodzące do 25% wartości mac, a wreszcie wysokie zyski zatrudnionych przy wypiekaniu mac robotników i majstrów piekarskich.

Robotnicy, zajęci przy wypiekaniu mac, byli doskonale zorganizowani i brali za swą pracę wynagrodzenie wprost nadmiernie wysokie.

Majstrowie domagali się dla siebie również wysokich zysków i gdy ogół ludności narzekał na wysokie ceny, wyższe od cen w innych miastach, majstrowie tułmaczyli się wysokimi zarobkami robotników, a robotnicy wysokim zyskiem majstrów.

Obecnie kahał postanowił uchylić podatek konsumcyjny tak, że już ta sama okoliczność sprowadziła zniżkę cen o 25%.

Pozatem kahał dopuścił do wolnej konkurencji w handlu macami tak, że ceny mac najpiękniejszych wynoszą za kilo 1.55 zł., podczas gdy w ubiegłym roku za 1 kilo mac pośredniego gatunku płacono 2.40 do 2.50 zł.

Zniżka zatem jest kolosalna i dla ogółu biedoty żydowskiej w każdym wypadku korzystna.

Gdy w ub. roku prz ynormalnej konsumcji za 20 klg. mac płacono 50 zł., to ta sama ilość mac obecnie kosztuje około 31 zł., tak, że oszczędność każdej normalnej rodziny na samych macach wynosi około 20 zł.

Kwiatek z organ. naszego życia gospodarcz

Zastój w życiu gospodarczem objawił się również i w tem, że w tut. gazowni miejskiej dla braku odbiorców powstały znaczne zapasy koksu.

Kierownik gazowni zwrócił się zatem z ofertą do warsztatów kolejowych w Tarnowie, które to warsztaty zużywają bardzo znaczne ilości koksu.

Oferta gazowni była jak najkorzystniejszą, bo cena za 1 tonnę wynosiła loco Tarnów kwotę 42 zł., podczas gdy warsztaty kolejowe płacą za tonnę 47 zł. loco Górny Śląsk.

Niestety, oferta gazowni miejskiej nie została przyjętą i z jednej strony tworzą się w gazowni nadmierne zapasy kosku, nie znajdujące nabywców, podczas gdy z drugiej strony zarządy kolejowe sprowadzają do Tarnowa koks górnośląski po cenach niestosunkowo wyższych.

Przyczyną tej nieracjonalnej gospodarki jest, zdaje się, umowa, zawarta przez Ministerstwo komunikacji, wedle której wszystkie zakłady kolejowe muszą koks pobierać z hut górnośląskich, choć mogłyby towar tej samej jakości nabywać na miejscu po cenach o wiele niższych.

Obchód imienin Marszałka Piłsudskiego.

Właściwy obchód imienin Marszałka Piłsudskiego w Tarnowie rozpoczął się już we wtorek 18 marca b. r. wieczorem czapstrzykiem orkiestr kolejowej, wojskowej i gimnazjalnej po ulicach miasta. Miasto było bogato udekorowane chorągwiami o barwach państwowych, nalepkami i portretami Marszałka Piłsudskiego. Szczególną uwagę zwracała piękna dekoracja balkonu Starostwa, gdzie umieszczono portret Marszałka, oświetlony dziesiątkami lampek elektrycznych. Około godziny 7.30 wieczór tłum publiczności, zebrany na placu Sobieskiego, wysłuchał przemówienie legjonisty p. Van Marckego, poczem odegrały wszystkie orkiestry „My pierwsza brygada".

W sam dzień 19 marca odprawiono rano o godzinie 9 rano uroczyste nabożeństwa w katedrze i synagodze. Po nabożeństwach odbyła się defilada garnizonu, legjonistów, strzelców i hufca szkolnego P. W. i W. F. przed przedstawicielami władz na ul. Krakowskiej. — O godz. 11 przed południem odbył się na placu Kazimierza W. festiwal, który zgromadził tłumy publiczności i młodzieży szkolnej.

Wśród przybyłych przedstawicieli władz zauważyliśmy starostę Marossanyi'ego, burmistrza Dra Skowrońskiego z assesorami Hoborskim i Dutkiewiczem, komendanta garnizonu płka Kleeberga, nowego dowódcę 16 p. p. płka Myszkowskiego i komendanta P. P. komisarza Munka.

Orkiestra wojskowa odegrała kilka utworów, poczem prof. Wojciechowski wygłosił przemówienie. Uczeń II. gimnazjum Łopuszański zadeklamował piękny wiersz, poświęcony Marszałkowi Piłsudskiemu, a wkońcu orkiestra odegrała hymn państwowy.

Popołudniu odbyły się na strzelnicy garnizonowej popisowe strzelania.

W szkołach odbyły się uroczyste poranki. a-m.

Ze Zgromadzienia Związków inwalidzkich.

Zgromadzenie Związków Inwalidzkich, odbyte w dniu 17 lutego 1930 r., powzięło między innemi następujące uchwały:

1) Zgromadzeni przedstawiciele organizacji inwalidzkich wyrażają pełne uznanie i serdeczne podziękowanie p. Staroście J. Marossanyi'emu za nader życzliwe załatwianie spraw inwalidzkich, oraz interesowanie się temi sprawam i proszą Go, aby we wszelkich sprawach, dotyczących inwalidów, wdów i sierót wojennych raczył jak dotąd łaskawie użyczać swego poparcia i wpływu.

2) Delegaci wyrażają też serdeczne podziękowanie i uznanie p. Kierownikowi Urzędu Inwalidzkiego Giebułtowskiemu za jego ciężką i ofiarną pracę dla ogółu ofiar wojennych, a która to praca mimo trudnych warunków, wywołanych szczupłością personalu administracyjnego wydaje dla ogółu inwalidów jak najlepsze rezultaty.

MOSZE SMILAŃSKI.

6)

Zmira.

Autoryzowany przekład z hebrajskiego

Chaima Friedmana.

(Ciąg dalszy).

11.

Pewnego razu wyszedłem w sobotę wieczór na spacer ze Zmirą.

Noc była ciemna. Zatrzymaliśmy się u ojca Zmiry dłużej niż zwykle. Zmira była przez cały czas blada, wzruszona i podniecona. Po kolacji Jehoszua wszczął rozmowę z gospodarzem, który nie dał mu odejść. Zmira wyszła z domu i znikła. Nie mogłem usiedzieć. Wyszedłem z domu. Nie mając ochoty udać się do mego mieszkania, przechadzałem się po ulicy. Nagle wyłoniła się z ciemności jakaś postać, która coraz bardziej do mnie się zbliżała. Byłem zaskoczony: Zmira.

— Pan spaceruje sam?

— Tak.

— Czy mogę się do pana przyłączyć?

— Z przyjemnością!

Poszliśmy. Szliśmy w milczeniu. Przeszliśmy wzdłuż całej ulicy aż do końca kolonji. Zboczyliśmy na ścieżkę, przecinającą sady. Zmira przytuliła się nieznacznie do mnie. Serce me zaczęło silniej bić. Czując jej ciepły oddech, zakręciło mi się w głowie. Czując ciepło jej młodego ciała, zabrakło mi tchu. Objąłem silnie jej ramię. Nie wzbraniała się. Kroczyliśmy dalej. Ująłem jej dłoń. Ciepłą była, jakby kryła w sobie rozpalony ogień. Pocałowałem jej rękę raz, dwa razy. Wargi moje płonęły. Zmira nie wzbraniała się.

— Dlaczego pański kolega oddala się od dziewcząt?

Głos jej upodabniał się do szeptu. Chłód mnie ogarnął. Puściłem jej rękę.

— Jak to?

— Nigdy jeszcze nie spacerował z dziewczyną. Zawsze tylko mówi o książkach. Zawsze zajęty jest tylko poważnymi problemami. Dlaczego?

— Takie już jego usposobienie, poważne.

— Czy ludzie jego pokroju nie kochają dziewcząt?

Po raz pierwszy wyczułem nutę cierpienia w jej wesołym, swawolnym głosie. Milczałem.

— Czemu pan milczy?

— Jestem zdania, że i ludzie jego pokroju są zdolni do miłości. Każdy człowiek zdolny jest do miłości.

Głos mój drgał. Nie mogłem się opanować.

— Doprawdy?...

Milczeliśmy. Trzymałem jej ramię w objęciu, nie przyciskając go jak poprzednio do serca.

— Czemu przestaliście przychodzić po pracy na pagórek? — wyszeptała.

„O jakim pagórku ona mówi?" — wyślałem zdziwiony. — „Aha, o pagórku naprzeciw morza"... — Zaiste, od czasu, kiedy zaprzyjaźniliśmy się ze Zmirą, przestaliśmy przychodzić na pagórek. Jehoszua przestał chodzić, to i ja nie chodziłem. Po pracy wracaliśmy wprost do naszego pokoju. Położywszy się na kanapie, oddawaliśmy się rozmyślaniu wśród światła i ciemności, wkradających się o zmroku do pokoju. O czem myśleliśmy? Ja — o Zmirze, a Jehoszua o czem myślał?...

— Przestaliśmy...

— Ale wówczas siedzieliście tam codziennie.

Stanąłem. Spojrzałem na nią ze zdumieniem.

— Skąd pani wie?

— Widziałam was co wieczór.

— Jak to?

— Wy siedzieliście na stosie kamieni, położonym na północ, a ja stałam za stosem, położonym na południe.

— Jak to... stała?

— Całkiem zwyczajnie. Przychodziłam pół godziny przed dzwonkiem i czekałam na was.

— Po co?

— Chciałam zobaczyć pańskiego kolegę Jehoszua.

Głos jej był cichy, czysty, spokojny, ale dobitny. Ciemność, nas otaczająca, wtargnęła też do mego serca.

— Po co? — zapytałem zbolałym głosem.

Postawiłem głupie pytanie. Po chwili żałowałem. Ale już przepadło. Słowa były wypowiedziane.

Zmira podniosła głowę ku mnie. Jej czarne, błyszczące oczy płonęły jak rozpalone węgle.

— Kocham Jehoszuę.

12.

Nazajutrz rano, gdy kolega obudził mnie do pracy, skarżyłem się na ból głowy. Nie wstałem. Wieczorem kolega mój, wróciwszy z pracy, spotkał mnie, stojącego w środku pokoju z zapakowanemi walizkami, gotowy do wyjazdu. Przed domem stał dyliżans, odjeżdżający do Jaffy.

— Co to jest? — zapytał kolega wystraszony.

— Ja... jadę do Jaffy... otrzymałem... otrzymałem list, że jutro przyjadą moi znajomi... — odrzekłem z drżącym głosem, wymijając wzrok kolegi.

— List? Czy dziś nadeszła poczta? Po co znowu spakowałeś manatki? Czy masz zamiar zostać w Jaffie?...

— Zostanę... Chcę pracować przez krótki czas w Judei.

— W Judei?...

Kolega utkwił we mnie swój przenikliwy wzrok. Spuściłem oczy.

— No... szczęśliwej podróży! Ale będziesz pisał do mnie?

— Napiszę!

Spojrzałem na niego przyjaźnie, z przywiązaniem.

— A jeżeli Judea znudzi ci się, powrócisz do mnie, do Pisga?

— Powrócę...

Pocałowaliśmy się. Wyszliśmy na ulicę.

— Ze Zmirą i z jej ojcem pożegnałeś się już?

— Tak...

Ze Zmirą pożegnałem się jeszcze w południe. Wiadomość o moim nagłym wyjeździe przestraszyła ją. Jej czarne oczy spojrzały na mnie z lękiem.

— Co tak nagle?

— Ot tak...

A jej ojciec skinął za mną głową:

— Lekkomyślni są ci młodzi!

(Ciąg dalszy nastąpi).

KĄCIK HIGJENICZNY.

Higjena staje się modą. Jest to objaw pocieszający. Wszak moda jest potęgą, która potrafi przeniknąć do najszerszych warstw, narzucić im swoje prawa i stać się nawet przyzwyczajeniem. (Długie lata walczyła higjena z gorsetem, wskazywała na jego zgubne skutki, ale bezskutecznie. Usunęła go dopiero moda). W tem jednak tkwi także pewne niebezpieczeństwo. Mody zmieniają się. Higjena jednak nie może być zjawiskiem jednodniowem, czy przejściowem. Z modą idzie często w parze spekulacja. Niejedną rzecz, którą dawniej z innych powodów w szumnych reklamach zalecano, zachwala się teraz jako „higjeniczną właśnie dlatego, bo higjena jest modą. I jak długo rozchodzi się tylko o rzeczy, które przynoszą pewną korzyść, lub przynajmniej nie szkodzą, można się z tem pogodzić. Wiele jednak rzeczy narzuca się ludziom w sposób reklamowy pod płaszczykiem higjeny lub leczenia chorób, z czego korzyść mają tylko ci, którym to zyski przynosi. Są to różnorodne rzeczy, które rzuca się na targ i zachwala w rozlicznych ogłoszeniach. Niektóre z nich przyrzekają np. odmłodzenie starzejącego się organizmu, a nawet piękność i młodość. Z dalekiego rzekomo świata sprowadzają różni kuglarze rzadkie surowce dla swych preparatów odmładzających, których spożywanie daje długie życie żółwiom, słoniom, nosorożcom i wężom. Prawdą jest, że te zwierzęta odznaczają się długowiecznością, ale żyją długo także tam, gdzie dotyczących surowców niema. I jeżeli wierzyć mamy, że do tego przyczynia się jakaś jagoda, ziele czy owoc, to z tego nie wynika, że one przedłużą życie także człowiekowi, bo co dobre nawet jest dla Kafrów czy Hotentotów, nie musi być dobre dla naszego żołądka. Przecież to taka łatwa rzecz rozprawiać o dalekim świecie i obcych produktach. Któż to potrafi skontrolować? Łatwiej uda się głupcowi lub oszustowi coś udowodnić, niż stu mędrcom jego argumenta zbić. A władze, które musiały te wszystkie preparaty badać, nie znalazły w nich ani jednego z zapowiedzianych składników. Niejeden odmładzający preparat okazał się zwykłym środkiem przeczyszczającym. Inni znowu polecają różne zioła, herbaty, proszki, pigułki i płyny, którym przypisują niezwykłe wartości lecznicze w rozmaitych, trudno dających się leczyć chorobach, jak gruźlica, reumatyzm, dyfterja, choroby nerek i wątroby, a nawet rak. I to, co lekarzom od setek lat z takim trudem czasem się udaje, albo co tylko przez zabieg operacyjny da się usunąć, to właśnie niezawodnie i z całą pewnością usuwają te rozmaite preparaty.

Czytając w ogłoszeniach te wszystkie przyrzeczenia i zapewnienia, dziwić się tylko można, że te choroby jeszcze ciągle na świecie istnieją.

Precz z tym przesądem, że można sobie w tak prosty sposób, na podstawie ogłoszenia gazeciarskiego, zdrowie kupić. Zdrowie musi być, jak każda wartościowa rzecz, chronione, przechowane i z wielką troskliwością pielęgnowane.

Dr Edward Szalit.

Reklama dźwignią handlu!

Uroczystości purimowe.

Szkoła „Safa Berura",

Miłą uroczystość z okazji Purimu urządziła szkoła Safa Berura w dniu 16 b. m.

Na piękny i harmonijnie ułożony program, wykonany przez uczniów i uczenice szkoły złożyły się: 1) Sztuczka hebrajska p. t. „Achaszwerosz", osnuta na tle opowiadań księgi „Ester", pióra p. A. Weinberga. 2) Taniec motylków. 3) Sztuczka polska p. t. „Sen purimowy". 4) Mówiąca puszka Żyd. Funduszu Narodowego. 5) Powrót jaskółek. 6) Orkiestra uczniów.

Każdy punkt programu wykonany bardzo dobrze i swobodnie przez małych „artystów", w specjalnie do tego celu gustownie sporządzonych strojach wywołał zachwyt u zebranej dziatwy, oraz zupełne zadowolenie u licznie zebranych rodziców.

Należy się zatem p. dyrektorowi i całemu gronu nauczycieli pełne uznanie za urządzenie tej przemiłej imprezy.

W organizacji „Hanoar Haiwri".

W sobotę dnia 15 marca 1930 r. urządziła organizacja „Hanoar Haiwri" we własnym lokalu uroczystą wieczorynkę purimową, połączoną z obchodem jubileuszu dwulecia istnienia gniazda. Po odśpiewaniu pieśni hebrajskiej „Anu olim", zabrał głos kierownik organizacji tow. Jakób Bienenstock, który w dłuższem przemówieniu przedstawił znaczenie organizacji „Hanoar Haiwri" w życiu sjonistycznem Tarnowa, szczególnie podkreślając znaczenie wyjazdu jednego z członków do kibucu, co jest dowodem żywotności organizacji. Wkońcu wezwał wszystkich członków do wytężonej pracy dla dobra idei sjonistycznej.

Po przemówieniu kierownika, mała dziewczynka Giza F. zadeklamowała wiersz hebrajski Ch. Bialika p. t.: „Baarow hajom".

Następnie dano żywy obraz n. t. „Żyd w kajdanach" z śpiewami hebrajskimi najmłodszych, poczem wywiązał się „Djalog między chasydem a chalucem", pióra tow. Achlera.

Po dziesięciominutowej przerwie, zapełnionej śpiewami obecnych, mały Nusek V. odśpiewał pięknym głosem „Pieśń o purim", zakończoną wezwaniem poparcia K. K. L.

Dalszy program wypełniła część humorystyczna. Na zakończenie odegrano sztukę komiczną według Szaloma Alejchema p. t. „Agenten", przyczem wyróżnił się szczególnie tow. A. Achler. **a.**

Z. M. S. R. „Menorah".

Sekcja dramatyczna Z. M. S. R. „Menorah" urządziła w niedzielę wieczorem „rewjową wieczorynkę purimową" przy licznej frekwencji gości, których dość szczupły lokal „Brith-Trumpeldor" nie mógł pomieścić. Zestawienie numerów, na które złożyło się kilka monologów, dialogów, recytacji i skeczów, było bardzo udane, a to dzięki umiejętnej reżyserji p. Schmalberga, a efektowna charakteryzacja dopełniała złudzenia, jakoby to był rzeczywisty teatrzyk. Gra młodych adeptów sztuki nie zawiodła oczekiwań widzów, którzy rozentuzjazmowani, nie szczędzili im oklasków. Odznaczały się szczególnie siostry Haberówny, które odegrały swe role po mistrzowsku, a wirtuoz humoru Grünberg dzielnie im sekundował. Także i reszta zespołu z Rachel na czele dobrze się spisała. Całość uczyniła na widzach niezwykle miłe wrażenie i należy sobie życzyć, ażeby takie imprezy częściej się powtarzały.

Ukonstytuowanie się nowego Dyrektorjum Keren-Hajesod.

Onegdaj nastąpiło ukonstytuowanie się nowego Dyrektorjum Keren Hajesod dla zach. Małopolski i Śląska, powołanego do życia przez sekcję Jewish Agency w zach. Małopolsce i Śląsku.

Przewodniczącym Dyrektorjum obrany został poseł Dr Ozjasz Thon, zastępcami przewodniczącego pp. adw. Dr Markus Spiegel i adw. Dr Dawid Süsskind, skarbnikiem dyr. Dr A. Abeles, członkiem prezydjum red. Dr Wilh. Berkelhammer.

Członkami Dyrektorjum wybrano pp. Zygmunta Aleksandrowicza, Drową R. Mahlerową, Dra med. E. Schalita (Tarnów), Dra Oskara Schancera (Bielsko), z zarezerwowaniem jednego miejsca dla Katowic.

W skład Komisji kontrolującej weszli pp. Dr E. Markus, S. Salomon i dyr. Sz. Zehnwirth.

W ten sposób po raz pierwszy od rozszerzenia Jewish Agency weszli przedstawiciele niesjonistów w skład naczelnej władzy Keren Hajesod naszej dzielnicy, rozpoczynając tem samem nowy okres oficjalnej współpracy nad pomnażaniem Funduszu Odbudowy Palestyny.



Złota Księga. Gimnazjum hebrajskie: Datki nauczycielskie 53 zł., puszka I. kl. 10 zł., puszka II. kl. 14.31 zł., puszka III. kl. 13.05 zł., za znaczki 25.20 zł. Razem 115.56 zł.

Organ Mizrachi 8 zł.

Skarbonki kieszonkowe. N. N. 19.75 zł.

Zgon lorda Balfoura.

We środę 19 b. m. zmarł wybitny mąż stanu Anglji, oraz szczery przyjaciel narodu żydowskiego, lord Balfour, twórca znanej deklaracji Jego imienia w sprawie utworzenia w Palestynie dla Żydów siedziby narodowej.

Wraz z całym światem kulturalnym rozproszony na całym świecie naród żydowski szczerze opłakuje zgon Tego wielkiego męża stanu, filozofa i swego przyjaciela.

Nazwisko lorda Balfoura wyryte będzie na kartach żyd. historji złotemi zgłoskami.

Cześć Jego pamięci.

Z wydawnictw.

Aniela Piszowa: 600-lecie Tarnowa. Refleksje w miejsce recenzji.

Znudzone snoby kawiarniane opowiadają sobie między jednem ziewnięciem a drugiem, między jedną plotką a drugą wyszminkowane na glanc dystyngowane paniusie, jakie to okropnie nudne i nietowarzyskie jest miasto Tarnów — a plotkarskie! Zapominają niebożęta, że nie domy, bruki i połamane parkany tworzą społeczną i towarzyską atmosferę danego otoczenia, — a tylko właśnie te osobniki, które najmocniej narzekają.

Nie wiem jak kto, ale ja jestem niepoprawnym chwalcą Tarnowa, choć znam to moje rodzinne miasto, jak własną kieszeń, a może właśnie dlatego, że je tak dobrze znam. Od góry św. Marcina po Piaskówkę, od Białej po Rzędzin, każda egzotycznie przekrzywiona chałupa, każda do architektury pretensje mająca kamienica, każda willa na Dziadowiźnie, nasze ulice pryncypalne i zaułki starego getha są moimi dobrymi znajomymi. Ilekroć wypadało mi dłuższy czas być poza Tarnowem, a napawałem nieraz na obczyźnie oko pięknymi pomnikami starej kultury i sztuki i ogromem nowoczesnej architektury i znowu zbliżałem się do tak znanych konturów naszego grodu, jakoś błogo mi się robiło koło serca. A prawdziwy odczuwałem ból, gdy w zimie 1915 r. musiałem się w mundurze austrjackim przyglądać, jak zasypywano z Zakrzowa i Mikołajowic nad Dunajcem Tarnów gradem pocisków armatnich.

Nie wiem jak kto, ale ja cieszę się, ilekroć dostaje mi się do rąk słowo pisane o Tarnowie, — jest ono dla mnie zawsze miłą i interesującą lekturą. Z zadowoleniem wziąłem też do rąk książkę pani Piszowej, która miała zawsze żywe zainteresowanie dla historji i kronik miasta Tarnowa. Opowiadania, zawarte w tej książce, nie będą może nowością dla znawcy historji tarnowskiej, a tem mniej mogą zadowolić historyka lub historjozofa i przypuszczam, że dlatego szan. autorka rozmyślnie opowiadania swe popularnemi nazwała.

Zaczyna się książka ta, zawierająca 220 stron anegdotycznemi i historycznemi opowiadaniami o metryce Tarnowa, zamku tarnowskiego i historją panów na Tarnowie aż do pierwszego rozbioru Polski, kładąc bardzo wielką wagę na najdokładniejszy ich rodowód. Mniej jednak lub wcale nie wzięto pod uwagę momenty z życia i ruchu mieszczan, co odebrałoby książce charakter suchych dat podręcznikow historji, a może mocniej przykuwałoby czytelnika podczas lektury. A źródła możeby się i znalazły. Dużo w tej kwestji pisał w dziewięćdziesiątych latach ubiegłego stulecia profesor, a później dyrektor drugiego gimnazjum Dr Leniek. Ogłaszał swoje rozprawki, do których materjału dostarczał mu radca magistratu Herzig w sprawozdaniach pierwszego gimnazjum. Piękną monografję ogłosił niedawno prof. Arvay, podając bardzo gruntownie materjały do historji szkolnictwa w Tarnowia obok ciekawych szczegółów, związanych bezpośrednio ze życiem i zwyczajami żaków szkolnych. A bardzo dużo materjałów, niestety nieogłoszonych, a dotyczących szczególnie historji Żydów tarnowskich, leży w tekach Dra Schippera w Warszawie. A pono cała masa źródeł do historji m. Tarnowa znajduje się w archiwach książąt Sanguszków, dawniej przechowywanych w Gumniskach, a teraz wywiezionych do zamku sławuckiego, gdzie wśród bajecznych borów i lasów niedostępne są dla oka ciekawych i chętnych wiedzy amatorów i prawdziwych znawców historji.

Po tej małej dygresji powróćmy do naszej książki. Bardzo dokładne i interesujące są opowiadania o historji ratusza i wszystkich kościołów od najstarszych do najnowszych, historja biskupstwa tarnowskiego i czasy zaboru austrjackiego.

Co potem następuje, to chaotycznie i dorywczo zebrane, najrozmaitsze mniej lub więcej interesujące epizodyczne wypadki, czy krótkie rysy rozwoju sądownictwa, różnych urzędów państwowych lub samorządowych i wiadomości kronikarskie.

O historji Żydów w Tarnowie, która już pewnie swe półtysiąclecie obchodzić może, serdecznie mało wspomniano. A przecież wiadomo, że pierwszym Żydem, mieszkającym w Tarnowie, był Żyd kaukaski, który przewożąc ze Wschodu na Zachód swe towary, miał tu swoją faktorję. Ciekawą jest też historja wspomnianych w książce pani Piszowej 13 domów żydowskich i ciągłych procesów, które się wyłaniały na tle dobudówek, ciągłe walki i opłaty dla żaków szkolnych i kilka nieuchronnych procesów na tle mordu rytualnego i kradzieży hostji, gwoli zadowoleniu kleru i mieszczan, zazdrośnie pilnujących swych przywilejów. Zapomniała też autorka wspomnieć o starej bożnicy przy placu Rybnym i przytykającej doń starej łaźni rytualnej, która od dawnego czasu miała swój drewniany rurociąg z poza obwodu miasta się ciągnący. Dopiero z założeniem nowej łaźni i wodociągów został ten rurociąg skasowany.

Także z czasów nowszych potraktowano prawie 40% ludność żydowskich mieszkańców po macoszemu i wspomniano zaledwo coś o szkole, a dokładniej o cmentarzu. Żywych ludzi i ich dla miasta znaczeniu, jakoś dziwnie pominięto. Przypuszczam, że nie było tu rozmyślnie złej woli.

Chilaris.

Przysłowie.

Z kół naszych czytelników otrzymaliśmy następującą notatkę: Czem skorupka za młodu nawrze, tem na starość trąci.

W niższych klasach gimnazjalnych miałem kolegę, jeszcze wówczas żydowskiego, S. Był on wiecznem utrapieniem tak dla swych kolegów, jak i nauczycieli. A zdradzał już za młodu przykre wady wścibskiego reporterzyny drugorzędnych, plugawych, brukowych pisemek. Wyrośnięty, chudy chłopak, o czarnych kędzierzawych, rozwydrzonych włosach, o brudno śniadej cerze, kłamał zawsze jak najęty. Ruchliwy, wszędobylski, wszystko najlepiej z najpewniejszego źródła wiedzący, wiecznie coś pożyczał, zmieniał, a z zasady nigdy nic nie oddawał, a mistrz nad mistrze przy wtrynianiu się na bachę do cyrku, menażerji lub na przedstawienia do Sokoła.

Profesorom opowiadał niestworzone rzeczy o uczniach, kolegom o profesorach, a zawsze w kierunku korzystnego dla siebie wiatru, celem zabezpieczenia się przed upadkiem na bardzo niepewnej ścieżynie swego młodego żywota. Syt pracy i chwały, poślizgnął się i odszedł od nas, nie wiadomo czy z własnej, czy wyższej woli w połowie swej żmudnej drogi do klas wyższych.

Ale jeden szczególnie moment z niedoskonałego jego życiorysu pozostał mi jeszcze w pamięci. Ilekroć przychwycili go koledzy na jednym z wielu jego gorących uczynków i obdarzyli go namacalnymi dowodami swej sympatji, w mniej lub więcej przystojne miejsce, skomlał jak psiak zbity, pociągał nosem, a ocierając go rękawem, jeszcze się wygrażał i powtarzał w kółko: „Każdy sądzi według siebie".

Ben M. Z.

60-lecie posła Dra Thona.

W dniu 17 b. m. obchodziło żydostwo całego świata, a w szczególności zachodniej Małopolski jubileusz 60-lecia posła Dra Thona.

Ze wszystkich stron świata, a w szczególności ze wszystkich miejscowości Polski nadeszły wyrazy hołdu i życzenia dla Jubilata.

W Krakowie wszystkie organizacje sjonistyczne, zrzeszenia gospodarcze i kulturalne złożyły jubilatowi życzenia przez swych delegatów.

W południe odbyło się uroczyste posiedzenie Rady centralnej organizacji sjońskiej, a po południu uroczysta akademja w sali Starego Teatru, na której przemawiali Dr Feldblum, Dr Schwarzbart, poseł Dr Maks Leser, Dr Dawid Süsskind, inż. Regina Zimmermanowa, Dr Markus, p. Blattberg, redaktor Goldberg z Warszawy, Dr Steinberg, Dr Rafał Landau, prezes Samuel Schechter, prezes J. Steinberg, inż. Wiktor Scherer, p. Thaler, prof. Berkowicz z Bielska, p. Ebersohn, Dr Perlberger, a wreszcie Jubilat, który w pięknem przemówieniu, wygłoszonem w języku hebrajskim i polskim, dziękował za złożone mu życzenia.

Żyd. zjazd gospodarczy.

Zjednoczony Komitet Organizacyjny Żydowskiego Zjazdu Gospodarczego dla zach. Małopolski i Śląska, w skład którego wchodzą: Komisja Gospodarcza przy Organizacji Sjońskiej dla zach. Małopolski i Śląska w Krakowie, Związek Stowarzyszeń Kupieckich dla zach. Małopolski i Śląska, Stowarzyszenie Kupców w Krakowie, Stowarzyszenie Żydowskich Rękodzielników „Szomer Umanim", Związek Zawodowy Agentów i Wojażerów w Krakowie, oraz reprezentanci żydowskich ajentów handlowych uchwalił odbyć Zjazd Gospodarczy w dniu 23 marca (niedziela) 1930 o godz. 9.30 przed południem w sali Kahału w Krakowie, ul. Krakowska 41, na którym wygłoszą referaty: poseł Dr Thon, Dr Juda Zimmermann, Samuel Schechter, Joachim Steinberg, Józef Heumann, Dr Ign. Schwarzbart.

Uczestnicy Zjazdu korzystać będą w drodze powrotnej z Krakowa do miejsca zamieszkania z 50% zniżki kolejowej. Legitymacje, upoważniające do korzystania z ulg kolejowych, wydawane będą w dniu Zjazdu przez sekretarza Zjazdu w Krakowie.

Z nadesłanych czasopism.

„Miesięcznik Literacki", redagowany przez Aleksandra Wata, zdążył sobie trzema dotychczasowemi numerami zyskać szeroki rozgłos, gorących zwolenników i niemniej gorących wrogów. Nr. 4 „M. L." — wcale pokaźny tom w cenie 1.50 zł. — przedstawia się bardzo interesująco.

Na treść składają się: W lamusie idealizmu i Legendy mickiewiczowskie — A. Stawara; Czy przeżywamy t. zw. odrodzenie religijne — J. Szymańskiego; Teatr robotniczy — B. Belazza: Wsopmnienia robotnika — K. Doczkała; Film niefabularny — K. Feldmana; Klerkowie nie zdradzili burżuazji — H. Drzewieckiego; Bankructwo powieści niemieckiej — Fr. I. Weiskopfa. — Recenzje, obfita kronika, varia, ilustracje.

KRONIKA.

Osobiste. Prezes tow. Joachim Neiger wyjechał do Londynu na posiedzenie Komitetu Akcyjnego Org. Sjońskiej i posiedzenie Rady Adm. Agencji żyd.

Zakład sierót żydowskich zawiadamia, że dancingi czwartkowe w kawiarni „Secesji" więcej się nie odbywają.

Keren Kajemeth. Prosimy Szan. Towarzyszy i Towarzyszki o zlikwidowanie list z akcji purimowej najdalej do poniedziałku 24 b. m. Listy odbiera sekretarjat K. K. L. od g. 5—8 w kancelarji Safa Berura.

Posiedzenie pełnego Komitetu K. K. L. odbędzie się punktualnie, bez względu na ilość członków, o godz. 7.30 w kancelarji Safa Berura.

Org. Tarbuth. W sobotę 22 b. m. o godz. 5 popoł. odbędzie się w lokalu Ochronki żydowskiej przy ul. Goldhamera 11 „Oneg Szabath" z referatem tow. Dra J. Silbermana na temat: Adam Hakohan Lewenzon. Wstęp wolny.

W tym samym dniu i w tym samym lokalu o godz. 7 wieczór odbędzie się doroczne Walne Zgromadzenie członków z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z całorocznej działalności. 2) Nasza dalsza praca. 3) Dyskusja. 4) Wybór Wydziału. — Prawo głosowania przysługuje tylko członkom.

Hitachduth. Zawiadamia się, że począwszy od bieżącego tygodnia pogadanki tygodniowe będą się odbywały w soboty.

W sobotę 22 marca o godz. 8 wieczór pogadanka na temat: Obrady Komitetu akcyjnego w Londynie. Wstęp dla zwolenników Ligi pracującej Palestyny.

Org. kobiet nar. żyd. „Wizo". W sobotę 22 marca o godz. 5 popoł. w lokalu własnym referat inż. Rosenblatta na temat: Rewizjonizm jako konieczność rozwojowa w sjonizmie.

Wielka zabawa purimowa dla dzieci, zapowiedziana przez org. kobiet na niedzielę 23 b. m. o godz. 3 popoł. w sali pp. Braunów, zapowiada się nader pięknie. Dzieci zobaczą piękny balet chasydzki i balet „ciuciubabka", oraz wspaniale zainscenizowany obrazek „Der Szajgec" i wiele innych pięknych rzeczy. Matki! przyprowadźcie wasze dziatki.

Organizacja „Haszomer Hacair" urządza we własnym lokalu w dniach 22 i 23 b. m. wielką rewję p. t. „Tego jeszcze nie było" z udziałem najlepszych sił amatorskich.

W programie najcelniejsze przeboje żyd. teatrów rewjowych.

Sprzeniewierzenie. Dnia 10 b. m. dał Abraham Guttenberg z Tarnowa 300 dol. amer. Mechlowi Kleinowi, celem wymiany tychże na złote. Mechel Klein otrzymane dolary przywłaszczył dla siebie i prawdopodobnie wyjechał z Tarnowa. Policja prowadzi dochodzenia.

Pożar. W środę 19 b. m. zapaliła się słoma w nowobudującym się domu przy ul. Lwowskiej 101, własności S. Jachimowicza. Wskutek natychmiastowego przybycia straży pożarnej ogień nie przybrał większych rozmiarów. Pożar powstał wskutek lekkomyślnego obchodzenia się z zapałkami koło słomy.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Dr Salomon Goldberg. — Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.